

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona (na str. 2)



SIR AUSTIN CHAMBER-
LEIN
sławny polityk angielski,
obchodził 70-tą rocznicę
swych urodzin.

WYDANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TITULESCU,
rumuński minister spraw
zagranicznych, podczas
swej wizyty w Warszawie,
przeprowadził szereg waż-
nych rozmów politycznych.

R. OK XI.

WTOREK, 10 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 281

ANGLJA GROZI NIEMCOM REPRESJAMI GOSPODARCZEMI

w razie jeśliby wbrew traktatowi wersalskiemu nie chciały zrezygnować ze zbrojeń.—Wspólna akcja mocarstw zachodnich przeciw zaborczym planom Hitlera

Berlin, 10 października.

Prasa poranna donosząc o obradach gabinetu angielskiego, snuje pesymistyczne horoskopy na temat sytuacji Niemiec w Genewie.

„Vossische Zeitung“ przewiduje, że wobec uznania przez Anglię słuszności zastrzeżeń francuskich, minister Simon w rokowaniach rozbrojeniowych poprze w zasadzie stanowisko francuskie.

Londyński korespondent „Kreuzztg.“ zamieszcza oświadczenie „bardzo wpływowych osobistości“ w Anglii, że Niemcy w nadchodzących rokowaniach otrzymają okazję do kapitulacji.

Korespondent zapewnia, że na posiedzeniu gabinetu angielskiego rozważana będzie również możliwość wystąpienia mocarstw zachodnich z groźbą zastosowania sankcji gospodarczych przeciw Niemcom na wypadek, gdyby doszło do rozbitcia konferencji rozbrojeniowej.

Zbliżone do Foreign Office osobistości miały oświadczyć, że Anglja zastępuje sobie prawo użycia represyj gospodarczych wobec Niemiec gdyby wbrew

postanowieniom traktatu wersalskiego doszło do ponownych zbrojeń niemieckich.

Paryż, 10 października.

(PAT). Według doniesień Havasa, sir John Simon wraca w środę rano do

Genewy, gdzie odbędzie konferencję z Paul-Boncourem przed wyjazdem jego do Paryża na posiedzenie rady ministrów.

Paul-Boncour powraca do Genewy w sobotę, aby tegoż dnia wziąć udział

w zebraniu prezydium konferencji rozbrojeniowej, której przedłożony zostanie przez kapitana Edena pełny tekst angielskiego projektu rozbrojeniowego z uzupełnieniami, dokonaniem w czasie ostatnich rozmów dyplomatycznych.

Bestjalska zbrodnia pod Kaliszem

21-letni młodzieniec chciał żywcem zakopać w ziemi swego rówieśnika.—Wstrząsające zeznanie przedśmierne w szpitalu

Kalisz, 10 października.

Niesamowity wprost w swym okrucieństwie wypadek wydarzył się we

wsii Kamienna, gminy Błaszki, powiatu kaliskiego.

Na wracającego wieczorem do do-

mu 21-letniego Zygmunta Idczaka napadł znieczeka mieszkaniak Kamiennej, 21-letni Waclaw Janiak, który zadał mu szereg uderzeń w głowę kawałkiem rury żelaznej. Gdy Idczak brocząc krwią, runął na ziemię, Janiak ogłuszył go jeszcze uderzeniami kamieni.

Widok krwi wywołał u napastnika istną furję. Znęcał się nad leżącym jeszcze czas jakiś, a następnie począł kopać dół, pragnąc przysypać ziemią żyjącego jeszcze, choć nieprzytomnego, Idczaka.

Bestjalskiej zbrodni przeszkadzili przechodzący wieśniacy, na widok których Janiak zbiegł.

Idczaka przewieziono do Błaszek, gdzie po nałożeniu mu opatrunku przez lekarza, odstawiono rannego do szpitala Św. Trójcy w Kaliszu, gdzie jednakże zmarł wskutek odniesionych ran.

Przed śmiercią Idczak zeznał, że napadu dokonał na niego Janiak, który miał z nim porachunki osobiste.

Straszna katastrofa w górach

Dwaj bracia zabici siostra ich ocalała

Innsbruck, 10 października.

W górach pod Innsbruckiem, miał miejsce tragiczny wypadek.

W czasie próby zdobycia „Innsbrucker Kette“, runęli w przepaść z wysokości 150 metrów, dwaj bracia Luebner. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

Siostra ich, która również brała udział w wycieczce, ocalała. Bracia Luebner należeli do najbardziej znanych narciarzy tyrolskich. W akcji ratunkowej brało udział kilkanaście osób ze znany skoczkiem narciarskim Birger Ruedem na czele.

Siedmiu saperów K. O. P. zasypanych

Wszystkich zdołano uratować

Wilno, 10 października.

Pod wsią Kazimierów w Stachowiszczyźnie, wydarzyła się niezwykła katastrofa.

Grupa saperów z KOP. wykonywała nad granicą sowiecką prace ziemne.

W pewnej chwili, wskutek podmycia obsunęła się część góry i zasypała 7-ku saperów.

Na wieść o katastrofie, przybyli mieszkańcy pobliskich wsi w ilości kil-

kuset osób i przystąpili do akcji ratunkowej. W ciągu trzech godzin usuwano ziemię i wreszcie wydobyto zasypanych saperów. Wszyscy byli żywi i cudem prawie uniknęli śmierci. Znaleźli się oni w dole wypełnionym wodą, przyczem z jednej strony był dopływ powietrza, tak, że saperzy nie udusili się.

Uratowani gorąco podziękowali mieszkańcom wiosek za ocalenie.

Fakir omal nie stracił życia

Tragiczny wypadek podczas widowiska cyrkowego

Tczew, 10 października.

(i) Miejscowość Niepoczolowice miała nielada sensację, która omal nie zakończyła się tragicznie.

Przed paru dniami przybyła tu jakaś trupa domorosłych cyrkowców, która z wielką pompą ogłosiła program widowiska, polegającego na zakopaniu jednego z nich do 2-metrowego dołu.

„Fakir“ ten miał rzekomo przeleżeć zakopany w ziemi przez 45 minut, bez jakichkolwiek skutków.

Gdy na sensacyjne to widowisko przybyła licznie publiczność, wykopano w ogrodzie p. Drywy dół 2-metrowy, do którego wszedł fakir.

Z chwilą, gdy go zasypano ziemią, dały się słyszeć przytłumione wołania o pomoc. W tejże chwili rozkopano ziemię i nieszczęśliwego „fakira“ wydobyto napół żywego, którego po dłuż-

szym czasie i przy zastosowaniu różnych zabiegów, doprowadzono do przytomności.

Emocjonujące to widowisko wywarło na obecnych przynębiające wrażenie.

Strejk górników w Belgji

zapowiadany na najbliższe dni

Bruksela, 10 października.

Górnictwo belgijskie stoi w obliczu strajku generalnego. Z dniem wczorajszym bowiem właściciele i towarzystwa kopalniane wypowiedziały obojętne dotychczas umowy z górnikami, zapowiadając równocześnie przyjęcie ich na nowych warunkach przy niższych płacach o 20 do 30 procent. Związki zawodowe górników odby-

ły natychmiast wspólne zgromadzenie, na którym uchwalono jednomyślnie rezolucję niedopuszczenia do żadnej obniżki płac.

Ponieważ nie zanosi się na to, aby przedsiębiorcy kopalnianej odstąpili od zamiaru obniżenia płac górnikom, przeto należy liczyć się z wybuchem strajku generalnego w najbliższych dniach.

Dziś

ukazał się Nr. 20
tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

i zawiera całość wspaniałego
romansu p. t.

„W MIŁOSNEJ NIEWOLI“

Miłość księcia do biednej dziewczyny. — Intrygi dworskie. —
W wirze zabaw.

Nadto numer zawiera bogaty
dział humoru, rozmaritosci, anegdoty, rozrywki umysłowej no
wy artykuł z cyklu „WIZY-
RUNKI SŁYNNYCH KOBIET“.

Cena numeru 30 gr

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

Podchorąży Gorgon prosi o rękę Rity

Na Erwina Gorgona spadła miłość ku piętnastoletniej Mice Ilicz z gwałtownością i potęgą żywiołu. Nie wiedział ani kiedy to się stało, ani jak.

Dziewczyna zaprowadziła go do mieszkania ojczyma. Pan kapitan Petro Szkawa przyjął młodego oficera z gościnnością, jaka cechuje wszystkich ludzi południa. Pragnął przedewszystkiem ugościć przybysza, nie bacząc na to, że wizyta Erwina miała przecież charakter czysto służbowy.

Miłość ku 15-letniej dziewczynie

„Ale Erwin wymawiał się pośpiechem był niespokojny — raz wraz, zamiast słuchać co do niego mówi pan kapitan — spoglądał ku drzwiom: a nuż ukaże się w nich ta smągła dziewczyna... Dlaczego odeszła... Gdzie jest teraz?... Czy doprawdy już jej więcej nie zobaczy?... — Pan kapitan Szkawa mówił właśnie o swej pracy na małej wyspie Zlarin, o tem, że przydałby mu się tutaj choćby jeszcze jeden żołnierz, bo posterunek jest za słaby, na znaczną liczbę dezertorów — włochów, którzy przez wyspy kierują się z Austrii na tamtą stronę frontu. Pan kapitan Szkawa był dobrym żołnierzem i wiernym obywatelem monarchii Habsburgów. Informował się o nazwiska nowych dowódców, którzy objęli kierownictwo akcji na południu. Do kogo się zwrócić, by rzecz przedstawić w właściwym świetle.

— Przecież c. i k. nie może tolerować masowej dezercji! — rzucił z mocą pan kapitan żandarmerji i spojrział uciążliwie oczyma w oczy swego młodego kolegi. — Chyba się pan „fährnich“ zgodzi ze mną?...

„Ale pan podchorąży jakby nie słyszał pełnych troski o dobro służby słów pana kapitana. Wstał nagle i tonem, w którym był niemal rozkaz:

— Przejdziemy się. Pomówimy o reszcie spraw na powietrzu.

I Erwin ruszył przodem. Zamiast poczekać na gospodarza i kontynuować z nim rozmowę (zresztą nie załatwili jeszcze wcale spraw służbowych) podchorąży kluczył dziwnie koło domu — zaglądał to tu, to tam, jakby czegoś szukał.

Kapitan Szkawa dziwi się...

Kapitanowi poczęło się to zachowanie młodego oficera wydawać dziwne. Erwin uprzedził pytanie, jakie miał na wargach pan kapitan:

— Chciałbym podziękować tej młodej panience za uprzejmość. Przyprowadziła nas tutaj i skryła się tak nagle, że jej nawet nie zdążyłem wyrazić wdzięczności za fatywę.

Teraz wreszcie kapitan zrozumiał czemu to jego gość był taki niespokojny. Coprawda trochę zbyt poważnie traktuje tę sprawę podziękowania. Ale nie można nigdy mieć nikomu za złe, że jest trochę za bardzo ugrzeczniony.

— Mika, Mika!

Gdzieś z głębi ogrodu, z pomiędzy pachnących i kwitnących drzew odezwał się głos może jeszcze dziecinny, ale jednak już przepojony ciepłem kobiecym:

— Idę, ojczu.

— Pan podchorąży chciał ci podziękować, żeś go tutaj do nas przyprowadziła.

Dziewczyna podniosła na Erwina czarne, przepastne, trochę dzikie oczy. Dygnęła jak podłotek.

Erwin zbliżył się do niej, wyciągnął rękę. Stał się nagle dziwnie poważny. — Spojrzaj jej głęboko w oczy i rzekł niskim, dławionym przez wzruszenie głosem:

— Dziękuję pani. Bardzo dziękuję.

Potem stała się rzecz dziwna. Kapitan Szkawa nie wierzył własnym oczom. Oto ten młody człowiek pochylił

się ku małej dłoni dziewczyny i przyłożył ją do ust.

Po chwili trzy osoby czuły, że ich pała policzki: że się siebie nawzajem krepują.

Pan kapitan Szkawa, pan podchorąży Gorgon i „panna“ Margerita Ilicz — pasierbica pana kapitana — wszyscy spekieli mocnego raka.

Dziewczyna uciekła.

Pan kap. Szkawa długo przy pożegnaniu z młodym podchorążym walczył z sobą, czy go zaprosić do siebie. Tak się dziwnie zachował wobec Miki.

Ale w kapitanie zwyciężyła uprzejmość:

— Niech pan do nas zagląda, prosimy bardzo

Czemu mu ten młodzieniec tak gorąco dziękował za to zaproszenie? I kto to słyszał, żeby tak mocno zapewniać gospodarza, że się z jego zaproszenia skorzysta.

„Bardzo egzaltowanej są ci młodzi ludzie... — pomyślał kapitan Szkawa, — spoglądając za oddalającym się Erwinem.

Oświadczyny

Erwin nie próbował nawet walczyć z sobą. Rozsądek mu mówił, że ta mała Iliczówna jest dzieckiem przeciw, że nie wolno mu o niej nawet myśleć. Ale głos serca był silniejszy.

Już nazajutrz przyjechał Erwin do kapitana Szkawy. Zapomnieli omówić pewnego szczegółu z tej sprawy służbowej, która go wczoraj do pana kapitana sprowadziła.

Erwin był niespokojny, szukał wzrokiem wszędzie dziewczyny, ale jej nigdzie nie dojrzał. Dopiero pod koniec, gdy już Erwin odchodził, pan kapitan, jakby litując się nad nim wyjaśnił: Córka pojechała z matką na ład. Mają coś do załatwienia.

Po kilku miesiącach już wszyscy na wyspie wiedzieli, że młody polak, oficer, który prawie codziennie przyjeżdża do kapitana Szkawy, kocha się w jego pasierbicy — Mice Ilicz. Ludzie poważnie boczyl się na intruza, który „zawrócił głowę“ temu dziecku — Mice. Ale ludzie mieli za złe i dziewczynie, że

się tak prędko dała usidlić temu obcemu „fährnichowi“.

Mało to razy widziano ich oboje wieczorem nad brzegiem?... Mało to razy na widok spóźnionego przechodnia odśladali się od siebie. Całują się ukradkiem. Spotykają bez wiedzy ojczyma. Bo kapitan Szkawa napewno by na to nie pozwolił...

Tak trwało przez kilka miesięcy. Potem miał Erwin wyjechać z Szebeniko. Kapitan spoglądał na niego ostatnio złym okiem. Miał mu za złe, że „bałamuci“ Mikę. Erwin wiedział o tem. — I dlatego tuż przed wyjazdem do Wiednia, któregoś popołudnia do drzwi pana kapitana zapukał gość niezwykle.

Był to pan podchorąży Gorgon i nie on równocześnie.

Lakierki, długie galowe spodnie z lampasem, czarna kurtka, czako...

Kapitan stanął na baczność.

Na baczność stanął i gość: Erwin Gorgon:

— Panie kapitanie: podchorąży Gorgon ma zaszczyt prosić pana o rękę jego córki!

(Dalszy ciąg jutro)

„Cień”, który jest gońcem sprawiedliwości

Instytucje detektywistyczne rekrutują swoich współpracowników ze wszystkich sfer społecznych. — Subtelna praca „cieni“ wymaga cierpliwości i zdrowych nerwów. Ludzie, dla których „dyskrecja“ jest rzemiosłem

(z) W każdej stolicy istnieje instytucja „cieni“. Są to biura detektywów posiadających do swej dyspozycji, w zależności od rozmiarów przedsiębiorstwa — kilkadziesiąt, czy nawet kilkaset „cieni“, nadających się do użytku w każdej sytuacji życiowej.

„Cień“ zawsze dopnie celu i jaknajdokładniej obserwować będzie wskazaną sobie osobę — żyje bowiem z tego. Nie jest to wprawdzie zbyt szlachetne zajęcie, gdyż dyskrecja jest pięta achillesowa takiego „cienia“. Nie ostoi się przed nim żaden portjer ani dozorca; nie uszanuje zamkniętych drzwi ani dziurek od klucza, które — zdawałoby się — są specjalnie dla tych „cieni“ stworzone. Tam, gdzie zawadzi ucho, pomaga aparat podsłuchowy, a gdy z dobrze udaną obojętnością patrzy w inną stronę, dokonywuje za pomocą małego, niewidocznego aparatu najbardziej zdradliwych zdjęć.

Wielkie amerykańskie biura detektywów posiadają całe armie „cieni“, znajdujących się we dnie i w nocy na swych posterunkach. Wszewhładny kryzys i w tej dziedzinie dał się dotkliwie we znaki. I zanim dzisiaj człowiek zdobędzie się na wydanie grosza, gotów jest sprzeniewierzyć się swej własnej naturze i stać się mniej ciekawym... Na szczęście dla tych instytucji zazdrość i zdrada nie wymarły

jeszcze na świecie, a są to dwa czynniki, które przysparzają najwięcej klientów cieniem. Człowiek nie zadawalnia się tem, iż jest oszukiwany — chce mieć jeszcze co do tego absolutną pewność...

Nadchodzi depesza radiowa z Południowej Ameryki, zawiadamiająca o tem, iż przybędzie na kurację gronową do eleganckiej miejscowości kuracyjnej pewna dama, którą należy wziąć pod „czujną“ opiekę. Wywiad zawierając może kilkadziesiąt słów, depeszę drogą radiową przesłać należy natychmiast. Honorarium obojętne. Tak wygląda prawdziwa miłość, gdy kochającym małżonkiem jest bogaty amerykańczyk ze Stanów Południowych...

Instytucje wywiadowcze nie żyją jednak wyłącznie z miłości. Często wchodzi w grę spory patentowe, wymagające zdobycia pewnych skomplikowanych dowodów. Dawniej wynalezienie odpowiedniego „cienia“ sprawiało wiele trudności. Dziś jednak, podczas szalejącego bezrobocia, łatwo znaleźć odpowiedniego kandydata we wszystkich dziedzinach życia, poczynając od inżyniera i kończąc na „damie z towarzysztwa“, która nie zawsze jest damą, posiada jednak potrzebne stosunki.

Zdarzają się sytuacje życiowe, w których nawet niewidoczny zawód „cienia“ wymaga dyskrecji. Oto nad-

szedł z Medjolanu telegram: „Do Wiednia przybędzie pociągiem włoskim pewien pan z najlepszego towarzystwa podejrzany o kradzież bardzo cennego pierścienia.“

„Cień“ oczekuje go już na dworcu i towarzyszy mu dyskretnie do najelegantszego hotelu, w którym gość się zatrzymuje. „Cieniowi“ dopisuje szczęście, albowiem gość bezpośrednio po tem udaje się do zakładu jubilerskiego w centrum miasta.

Cień przechadza się parę chwil przed magazynem i wchodzi z nonszalancją do lokalu w chwili, gdy jubiler ogląda przez lupę piękny pierścień, ofiarowany przez gościa do nabycia.

Pierścień ten odpowiada posiadaczemu przez agenta opisowi. Jubiler z żalem zwraca niezwykle okaz, oświadczając, iż nie może go opłacić. Cudzoziemiec wychodzi — cień za nim. Na ulicy wywołuje się ożywiona, ale po cichu prowadzona rozmowa, w wyniku której cudzoziemiec udaje się za „cieniem“ do biura detektywów.

Pierścień zostaje na miejscu i sprawa zostaje dyskretnie zlikwidowana. Gość, nieco zdenerwowany, wraca do hotelu i tegoż wieczora udaje się do Aix-les-Bains.

Pracy „cieni“ sprzyja oczywiście najbardziej noc. Tragedje i groteski życia — oto jego żywioł. Rzemiosło cienia nie należy do najprzejmniejszych, ale jest często niezbędne. Można o nim powiedzieć, że „cień“ jest najmłodszym gońcem sprawiedliwości...

„Nie całuj mnie!..”

Usta są wrotami do organizmu dla bakterji chorobotwórczych

Dla higienisty niema nic świętego. W Ohio pewien lekarz wniósł projekt o ustawę przeciwko całowaniu w usta. W Nowym Jorku szerzy się ruch, skierowany przeciwko całowaniu, jako zwyczajowi szkodliwemu dla zdrowia. W Anglii małe dzieci na spacerach noszą na kapeluszach wstążki z napisami: „Nie całuj mnie!“

Aczkolwiek w objawach tych jest może zbyt wiele przesadnej obawy przed bakteriami, to przecież mają one także swoje uzasadnienie. Choroby zakaźne nie wątpliwie mogą być przenoszone przy całowaniu. Literatura medyczna posiada liczne dowody na to, szczególnie jeśli chodzi o gruźlicę, dyfteryt itp.

Zarazki choroby żyją jeszcze długo po przebyciu choroby. Ludzie chorzy albo chorowici nie powinni ani całować ani być całowani. Stanowczo potępić należy obcałowywanie małych dzieci. Nie powinno się całować przedewszystkiem obcych dzieci.

Jak wiadomo, jama ustna stanowi dla zarazków główne wrota do organizmu. Pozostaną one przez pewien czas w ustach do czasu, aż się odpowiednio rozmnożą. Zarazki te, które dla danego osobnika mogą być nieszkodliwe, przeniesione na dziecko przez całowanie wywołują choroby, których przyczyny nie potrafimy sobie wczasy wytlomaczyć.

Ze świata

W stanie New York panuje od dłuższego czasu epidemia śpiączki, która pochłonięła już 200 ofiar. Lekarze są bezradni, ponieważ choroba ta jest jeszcze mało znana. Dla dokładniejszego jej poznania trzej lekarze nowjorscy postanowili zaszczepić sobie zarazki śpiączki, narażając swe życie. Nazwiska ich nie są znane prasie, albowiem lekarze ci oświadczyli, że nie robią tego dla reklamy. Wszyscy trzej przebywają obecnie pod ścisłą obserwacją lekarzy. Ponieważ okres inkubacyjny trwa dwanaście dni, przez to nie można narazie jeszcze powiedzieć, czy uda się strzymać przy życiu bohaterów lekarskich.

Dziś w Łodzi — „Dzień przeciwdurowy“

Jak się ustrzec tyfusu brzuszego? — Odczyty propagandowe wygłoszone zostaną w różnych dzielnicach miasta

Łódź, 10 października.

(ak) W dniu dzisiejszym odbywa się w Łodzi „Dzień przeciwdurowy“, zorganizowany wskutek ogromnego nasilenia epidemii tyfusu brzuszego w naszym mieście.

Na ulicach miasta rozklejono barwne i ilustrowane afisze propagandowe, pouczające ludność o sposobie i drogach szerzenia się duru brzuszego.

We wszystkich klasach szkół powszechnych wychowawcy klasowi wygłosili dla dziatwy szkolnej specjalne pogadanki na temat duru brzuszego.

Wychowawcy uprzednio wysłuchali odpowiednich odczytów instrukcyjnych, zorganizowanych przez komitet wykonawczy „Dnia przeciwdurowego“.

Po skończonych zajęciach szkolnych najuboższej dziatwie rozdano 18,000 kałków mydła, jako propagandę czystości.

Robotnikom zostały również rozdane ulotki w liczbie 70,000, omawiające sposoby ustrzeżenia się tyfusu brzuszego.

A więc każdy winien pamiętać następujące hasła przeciwtufusowe:

Nie wolno pić surowej wody, gdyż w wodzie mogą znajdować się zarazki tyfusu, które podczas gotowania giną, nie wolno pić mleka nieprzetworzonego, ponieważ z mleku również mogą się znajdować zarazki tyfusu!

Ludność powinna pozatem pamiętać, że owoce trzeba obierać przed spożyciem, produkty spożywcze należy chronić przed muchami, które przenoszą zarazki tyfusu, należy myć ręce przed spożyciem posiłku i że należy się poddać

szczepieniu przeciw brzuszemu tyfusowi, które polega na połknięciu czterech pigulek.

Około godziny 7-ej wieczór w różnych punktach miasta wygłoszonych zostanie w dniu dzisiejszym 18 propagandowych odczytów p. t. „Jak ustrzec się duru brzuszego“.

O godzinie 18-ej dr. Misjon, miejski inspektor sanitarny wygłosi przed mikrofonem łódzkiej rozgłośni polskiego radia odczyt na temat duru brzuszego.

Dwie kobiety

usiłowały pozabawić się życia

Łódź, 10 października.

(kg) Dziś w godzinach rannych w celu samobójczym wyskoczyła z drugiego piętra klatki schodowej domu przy ulicy Nawrot 24 jakaś kobieta.

Gdy zaalarmowani mieszkańcy pospieszyli jej z pomocą — dawała już bardzo słabe oznaki życia. Wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził wstrząs mózgu oraz ogólnie bardzo ciężkie uszkodzenie cielesne.

Okazało się, że denatka jest bezrobotna 38-letnia Beba, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Pięknej 38.

W stanie różnym odwiózł ją lekarz pogotowia do szpitala w Radogoszczu.

Wczoraj w godzinach wieczorowych wezwano lekarza pogotowia na ulicę Ciesielską 12, gdzie lokatorka tejże kamienicy 43-letnia Anna Schmidt otruła się jakąś nieznaną trucizną. W stanie poważnym przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

Straszna zemsta maltretowanej teściowej

Sponiewierana przez dzieci staruszka podpaliła zagrodę. — Mściwa niewiasta została osadzona w więzieniu

Lublin, 10 października.

Niecodzienny wypadek podpalenia z zemsty miał miejsce w dniu onegdajszym we wsi Kukawka, gm. Rakolupy, pow. chełmskiego. Pobudki zbrodnicy czynu są niezmiernie charakterystycznym dowodem upadku obyczajów wśród niektórych mieszkańców tych stron.

Wdowa po bogatym gospodarzu, Zofia Panasiukowa, miała jedyną córkę, którą wychowywała bardzo starannie,

nie szcędząc kosztów na stroje i zabawy, pragnąc zadowolić jedynaczkę.

Kiedy córka zakochała się w Józefie Tchórzewskim, mieszkańcu tejże wsi, matka była przeciwna ich związkowi małżeńskiemu, ustąpiła jednak, po dłuższym uporze, ze względu na dobro córki, która wyrzekła się wszelkiego innego małżeństwa.

Młoda para, po ślubie zamieszkała u Panasiukowej. Matka, pragnąc dziećcom zapewnić byt, zapisała im cały swój majątek, pozostając u nich na „lakawym chlebie“.

Wówczas zięć przypomniał sobie niechęć teściowej, z jaką odnosiła się do niego za czasów narzeczeństwa.

Józef zaczął teściową maltretować, uszczępniając okrutnie na staruszkę. Córka, która upiła się matce za staranne i irytujące wychowanie, w ten sposób, że poprosiła głodzącą nieszczęśliwą kobietę i używała jej do rozmaitych ciężkich posług.

W sercu matki załamało się coś. Na miejsce miłości do dziecka wstąpiło twarde uczucie krzywdy i wstąpiła się w chęć zemsty. Staruszka postanowiła zemścić się za niesprawiedliwie wyrządzone krzywdy, za głód i chłód, za zniewagi.

Nocy onegdajszej, pograżonych w głębokim śnie małżonków Tchórzewskich budził krzyk. Oboje znajdowali się w płonącym domu, z którego ledwie zdolał się wyratować. Do rana pozostali bez dachu nad głową. Ogień strawił dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, zboże i narzędzia rolnicze.

Przez cały czas pożaru stara Panasiukowa spokojnie przypatrywała się buchającym w niebo płomieniom, które szerzyły wokół spustoszenie.

Podjęcie, rzucone na nią, szybko się potwierdziło, ponieważ wdowa przyznała się do popełnionej zbrodni.

Panasiukowa została zatrzymana i przekazana władzom sądowym, które osadziły ją w więzieniu.

Tragedja Panasiukowej żywo komentowana jest w całym powiecie.

Znów widmo szubienicy w Inowrocławiu

18-letni młodzieniec ciężko zranił swego przyjaciela, którego następnie obrabował

Inowrocław, 10 października.

Jeszcze nie przebrzmiało echo stracenia na szubienicy w Inowrocławiu dwóch zbrodniarzy, Retmana i Borowieckiego, a już dowiadujemy się o popełnieniu nowej krwawej zbrodni.

W godzinach wieczornych do powracającego z Inowrocławia wozem do Rębina pod Inowrocławiem, 26-letniego Andrzeja Kwiatkowskiego, który rozwził chleb i zebrał przeszło 120 zł — przysiadł się jego przyjaciel, 18-letni Antoni Janiak z Czymborza pod Inowrocławiem.

Po pewnej chwili, Janiak, manipulując rewolwerem, strzelił do Kwiatkowskiego, raniąc go w ucho. Wtedy Kwiatkowski, pełen przerażenia, zwrócił się do Janiaka: „Bój się Boga, co robisz? — Byłbyś mnie zabił“.

Janiak dał wymijającą odpowiedź.

poczem strzelił Kwiatkowskiemu w głowę. Kula przebiła Kwiatkowskiemu skroń i pozostała w głowie.

Następnie napastnik ścignął swoją ofiarę z wozu, uderzając go kilka razy rewolwerem w głowę, obrabował z gotówką, poczem zbiegł.

Na miejsce zbrodni niezwłocznie przybyło powiadomione pogotowie ratunkowe oraz organy P. P., którym ciężko ranny Kwiatkowski wskazał napastnika w osobie Janiaka.

Janiak został aresztowany, przy czym znaleziono u niego pokrwawione ubranie i rewolwer.

Młodociany bandyta, ofiara którego doogrywa, stanie przed Sądem doraźnym.

KOMUNIKAT.

GAŁKI DO KAPIELI (Jajeczka) ZOSTAŁY WYCOFANE

W ostatnich czasach zjawilo się na rynku mnóstwo bezwartościowych galek do kąpieli ludzaco podobnych do naszych galek „NOVOPIN“.

Celem uchronienia Szanownych Konsumentów od nabywania podobnych naśladownictw i ułatwienia w odróżnianiu istotnie skutecznego środka kąpielowego „NOVOPIN“, który jedynie daje gwarancje jakości, wzmacnia organizm oraz utrzymuje elastyczność i miłodość ciała, uważaliśmy za konieczne wypuścić na rynek nasz znakomity środek do kąpieli „NOVOPIN“ z których każda szyszka zaopatrzona w postaci

„NOVOPIN“ **SZYSZEK**, jest w wytłoczony napis „NOVOPIN“.

Oszczędzajcie zatem Wasze pieniądze i nie nabywajcie więcej żadnych galek do kąpieli, chybających swego celu, a żądajcie jedynie i wyłącznie **SZYSZEK** (Wzór i nazwa prawnie zastrzeżone).

Żadać w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach. Laboratorium „NOVOPIN“ Warszawa.

Ugodził nożem uczenicę

Tajemniczy napad przy ul. Puckiej

Łódź, 10 października.

Przy zbiegu ulic Ciesielskiej i Puckiej, na przechodzącą 12-letnią uczenicę szkoły powszechnej Estere Repsztajn, zamieszkałą przy ulicy Dolnej 9, napadł jakiś osobnik, który ją ugodził nożem w okolicę kości biodrowej.

Dziewczynka przeraźliwie krzycząc, upadła na bruk, zalewając się krwią. — Tajemniczy napastnik zbiegł.

Lekarz pogotowia miejskiego stwierdził u Repsztajnowny dość głęboką ranę i przewiózł ją do domu w stanie osłabionym. Napastnika poszukuje policja.

Nieszczęśliwy wypadek w czasie pracy

Łódź, 10 października.

(kg) Wojciech Cichocki, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 83 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy. Podczas wnoszenia budowli przy ulicy Zachodniej 68 na Cichockiego zwałilo się w pewnej chwili kilka desek z rusztowania. Nieszczęśliwy robotnik został mocno kontuzjowany.

Właściciel hotelu „Wiedeńskiego“ ofiarą oszusta

Chłopiec stajenny zainkasował należne mu pieniądze i zbiegł

Warszawa, 10 października.

Ofiara nieuczciwych chłopców stajennych, którzy kręcą się pomiędzy publicznością, podsuwając graczom t. zw. „fuksy“, padł właściciel hotelu „Wiedeńskiego“, p. Stanisław Zambrzycki.

Wczoraj p. Zambrzycki postawił 100 zł. na konia „Palmyre“, który przyszedł pierwszy do mety, przy czym totalizator płacił za niego po 68 zł. za 5 zł.

W chwili, gdy kasy zaczęły wypłacać wygrane, p. Zambrzycki znajdował się w bufecie. Podszedł do niego wówczas jeden z chłopców stajennych, który kilkakrotnie typował mu konie, a wówczas p. Zambrzycki, ufając chłopcu, wręczył mu swój bilet z poleceniem zainkasowania dla niego wygranej w wysokości 1360 zł.

Gdy w ciągu następnych dwóch godzin chłopiec nie wrócił z pieniędzmi, p. Zambrzycki się zaniepokoił i wszczął

poszukiwania. Przy okienku kasowym kasjer oznajmił na zapytanie, iż bezpośrednio po gonitwie wypłacił wygraną jakiemuś chłopcu, który okazał bilet.

Poszkodowany zawiadomił o wypadku policję, która na podstawie posiadanego rysopisu wszczęła za nieuczciwym chłopcem poszukiwania.

Dwie osoby pod kołami taksówki

Tragiczny wypadek przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej

Łódź, 10 października.

(kg) Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej w dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych wydarzył się wypadek przejechania dwóch osób przez taksówkę.

Przechodzący jezdnią 60-etni bezro-

botny Lajzer Sochaczewski (Wierzbowa 6) oraz kupiec Dawidowicz Edward (Kiińskiego 78) zostali najechani przez taksówkę.

Lekarz pogotowia opatrzył obojgu przejechanych a szoferowi policja spięła protokół

Z teatru Popularnego.

„Jan Sobieski pod Wiedniem“

Sztuka historyczna w 4 aktach W. Rapackiego

Teatr Popularny przyczynił się w swoim zakresie bardzo dodatnio do uświetnienia obchodów 250-lecia zwycięstwa polskiego oręża pod Wiedniem...

O ile już sama inicjatywa godna jest szerszego uznania — na tem większą pochwałę zasłużyło sobie jej zrealizowanie. Widowisko jest zrecznie napisane, wioskopomny czyn Jana Trzeciego jest przybrany w formie wielce zajmującego, efektownego dramatu...

Obrazy w pałacu Wilanowskim, w namiocie wezryra, oblężenie Wiednia — są pełne dramatycznego wyrazu i plastyki widowiskowej, spotęgowanej bogactwem kostiumów i dekoracji.

Wykonanie — bardzo staranne. Na wyróżnieniu zasługuje zwłaszcza p. Jaglarz w pełnej ekspresji roli głównej — bohatera króla. Postać ujeta jest „portretowo“, doskonała w masce, prze-konywająca „w każdym calu“.

Widowisko posiada bardzo dodatnie walory nie tylko artystyczne, ale — bодаj w większym jeszcze stopniu — społeczno - patriotyczne i wychowawcze.

O wszystkim potrochu...

Dziesięciogroszowe pocztówki. — Kino w pociągu. — 360 milionów „drobniaków“. — Sanatorium dla narkomanów. — Jak obchodzić rocznice historyczne w szkołach?..

Ministerstwo poczt i telegrafów wydało

10-groszowe karty pocztowe, które służyć do miejscowej korespondencji. Pierwszy nakład nowych pocztówek został wyczerpany. Wkrótce ukaże się druga seria tych kart.

Na polskich liniach kolejowych zaczyna kursować

pociąg — wystawa gospodarcza, który objędzie wszystkie większe miasta Polski. Sensacja tego pociągu będzie poraż pierwszy zainstalowany w wagonie kinematograf, który będzie wyświetlał obrazy, propagujące towary krajowej produkcji.

Na dzień 30 września r. b. monet niklowych i miedzianych było w obiegu na sumę blisko 100 milionów złotych, monet srebrnych na sumę 260 milionów. Ogółem obieg bilonu wynosił 360 milionów złotych.

Widać z tego, że nie mało „drobniaków“ mamy w Polsce..

Jak donosiliśmy już, w najbliższych dniach w Świacku pod Grodnem otwarte zostanie

Karnicek teatralny

TEATR MIEJSKI. Dzisiaj, jutro i pojutrze sztuka społeczna Romains'a „Dyktator“ w wybornej interpretacji Zmijewskiej, Dardzińskiego, Szymańskiego, Surzyńskiego i innych.

TEATR REWJI ARTYSTYCZNEJ „REX“. Dzisiaj i codziennie wielka rewja p. t. „Warszawa wita Was“ z udziałem znakomitej artystki scen stołecznych Wawą i światowej sławy kwartetu muzyczno-tanecznego Lisowskich.

To też winno ono zainteresować nie tylko jaknajszersze sfery naszego społeczeństwa, ale zwłaszcza wychowawców naszej młodzieży, dla której bowiem sztuka Rapackiego posiada specjalną wartość dydaktyczną.

Jan Zand.

sanatorium dla narkomanów to znaczy — dla alkoholików, kokainistów, morfinistów, eteromanów i t. p. Nowy zakład obliczony jest na 100 pacjentów i mieścić się będzie w dawnym pałacu hrabiowskim. Na otwarcie sanatorium mają przybyć lekarze z całej Polski.

Ponieważ w bieżącym roku szkolnym zbiega się

szereg rocznic historycznych, ministerstwo oświecenia zwróciło uwagę, aby obchody te nie zakłócały normalnego toku pracy szkolnej.

Rocznice te mają być obchodzone w ten sposób, aby zajęć w szkołach nie przerywano lecz wygłaszano odpowiednie pogadanki bądź na lekcji języka polskiego, bądź też na lekcji historii.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 10 października 1933 r.

- 7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
- 7.05—7.20: Gimnastyka.
- 7.20—7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35—7.40: Dziennik poranny.
- 7.40—7.52: Muzyka z płyt.
- 7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego
- 7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 8.00—11.30: Przerwa.
- 11.30—11.40: Codzienny Przegląd Pracy Polskiej.
- 11.40—11.45: Komunikat Państw. Instytutu Ekspertowego.
- 11.45—11.50: Komunikat Min. Opieki Społ. dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.30: Muzyka lekka w wyk. orkiestry jazzowej W. Wilkosza.
- 12.30—12.35: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne.
- 12.35—13.00: D. c. muzyki jazzowej.
- 13.00—15.30: Przerwa.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 15.40—16.25: Koncert kameralny z cyklu „Kwartety Beethovena“ (płty).
- 16.25—16.40: Skrzynka P.K.O.
- 16.40—16.55: Skrzynka Związku Strzeleckiego Okręgu Łódzkiego.
- 16.55—17.50: Cykl arcydzieł muzycznych od XVI do XX wieku, Koncert Pierwszy. Wyk. Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Głińskiego, Emma Szabrańska (śpiew), Jan Do-

Minjatury Wybór dowcipów

O dwunastej w nocy przychodzi do restauracji pewien jegomość, siada przy stoliku. przywołuje kelnera i zwraca się doń:

- Panie starszy, ile kosztuje kolacja?
- Trzy złote, proszę pana...
- A śniadanie?...
- Złoty pięćdziesiąt...
- To dawaj pan śniadanie, jazda!

Do państwa Kopytniaków przyszedł w niedzielę goście. Usiedli przy stole. Rozmawiała o tem, o owem. Nagle odzywa się Kopytniakowa do jednej ze znajomych:

- Pani Florczakowa, możeby tak pani chwilę wstała, bo muchy czekają...
- Florczakowa spogląda trwoźnie na gospodynię.
- Muchy?... Na co muchy czekają?...
- Żeby pani wstała, bo pani siedzi najlepiej..

- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 18.00—18.20: Odczyt (z cyklu wykładów o sztuce nowoczesnej) p. t. Malarstwo krajobrazowe jako bjaw budzącego się naturalizmu“ wygł. dr. J. Puciata - Pawłowska.
- 18.20—19.05: Recital fortepianowy St. Szepalskiego.
- 19.05—19.20: Skrzynka pocztowa łódzka — korespondencje bieżące omówi red. Jan Piotrowski.
- 19.20—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: Feljeton aktualny.
- 19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 19.45—19.55: Dziennik wieczorny.
- 20.00—22.00: Koncert. Orkiestra pod dyr. J. Ozimskiego i I. Downar-Zapolska (sopr.).
- W przerwie: Dysputa w puszczy“ — fragment z powieści B. Shaw'a p. t. „Przygody czarnej dziewczyny“ — Kwadecna literacki.
- 22.00—22.10: Wiadomości sportowe.
- 22.10—23.00: Muzyka taneczna.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.
- 23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 19.00. WIEDEN. Koncert Wiedeńskiej Ork. Symfonicznej.
- 21.30. PARYŻ. Koncert symf.
- 20.30. RYM. „Guglielmo Ratcliff“ — opera Mascagniego.
- 20.40. HUIZEN. Koncert symfon.
- 20.05. BRATISLAWA. Koncert symfoniczny.

ANDRZEJ NOMAR.

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednym z wielkich miast Polski zastrelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mietlicki. O zbrodnię podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M.

Pewnej niedzieli insp. Grant udał się na grób zabitego lekarza. Nagle usłyszał szelest kroków. To czarno ubrana kobieta przechodząc obok grobu lekarza, rzuciła nań bukiet ponsowych róż. Jak to inspektor ustalił, pani nazywała się Marja Mesanow.

Po pewnym czasie insp. Granta odwiedził przyjaciel jego, redaktor Steryński. — Poczuli ze sobą rozmawiać o tajemniczej zbrodni.

— Według zebranych dotąd informacji — ciągnął dalej inspektor — jest to kobieta o nieskazitelnej duszy i prawym charakterze. Więc tembardziej, rozumie pan — jestem na rozdwoju, nie mając rzeczywistego dowodu. Drugi bukiet ponsowych róż znaleziony przeze mnie na grobie doktora Romana Mietlickiego nie jest dla mnie żadnym dowodem, bowiem nie zauważyłem, aby go ona przechodząc rzuciła, chociaż do djaska, jestem niemal przekonany, że nikt inny go tam nie rzucił. W każdym bądź razie dom przy ulicy Sienkiewicza poddałem obserwacji tak ściśle, że wiem o każdym jej kroku. Według otrzymanych dotąd informacji wywnioskowałem, że żyje dostatnio...

Redaktor Steryński założył nogę na nogę i zapytał:

— A czy przebywa w jakim towarzystwie?

— Nie... Po sposobie wnioskuję, iż specjalnie unika ludzi. Jedyna osoba z którą utrzymuje kontakt jest przystojna brunetka o śniadej cerze i dużych czarnych oczach. Odwiedza ją bardzo często i przebywa u niej całymi godzinami.

— Czy zna pan jej nazwisko i adres?

Inspektor Grant wyjął z kieszeni mały notesik.

— Owszem — odpowiedział, przeczucując kartki — nazywa się Magdalena Mawilska. Jest to kobieta pełna temperamentu. Wygląda na opiekunkę Marji Mesanow, niedużo starsza od niej.

— Magdalena Mawilska — szepnął w zamysleniu dziennikarz — dość ciekawe nazwisko.

Zdenerwowany inspektor rzucił notatnik na biurko i zaczął przechadzać się po gabinecie. W pewnej chwili stanął przed Steryńskim.

— Niech pan przeczyta ten liścik — rzucił śpiesznie, podając Steryńskiemu zapisany drobniutkiemi literkami arkusik papieru.

Steryński odebrał zwitek i zagłębił się w czytanie.

— Ach, to ten o którym mi pan wspominał w restauracji.

— Tak jest, a czy zauważył pan z treści tego listu coś szczególnego?

Steryński spojrzał zdziwiony na inspektora.

— Skończyłem go przed chwilą czytać, ale nic prócz podpisu „Smutna M. M.“ nie uderzyło mnie specjalnie. Według mego zdania jest to zwykły list miłośny o treści dość ciekawej.

— Czy pamięta pan nazwisko kobiety — zapytał z tajemniczą miną inspektor — którą śledziłem owego dnia.

— Owszem, jeśli mnie pamięć nie myli — Marja Mesanow — odparł dzieńnikarz i nagle stuknął się w głowę — teraz rozumiem, to ona pisała ten list.

— Właśnie w tem sęk. Jaby tak samo twierdził, gdyby w grę nie wchodziła druga kobieta..

— Jej przyjaciółka, Magdalena Mawilska? — zapytał Steryński.

— Oczywiście, Magdalena Mawilska... Początkowe litery imion i nazwisk są jednakowe i dlatego nie mogę stwierdzić, która jest autorką tego listu. Jednakże twierdzą z całą pewnością, iż jedna z nich strzeliła do Romana Mietlickiego.

Inspektor Grant potarł ręką zmęczone czoło. Steryński postanowił podsunąć jemu pewną myśl.

— A gdyby — zaczął ostrożnie — tak obie aresztować?

Propozycja ta miała zadowolić inspektora, wywołała wprost przeciwny skutek.

— Widzę, redaktorze, że jest pan w gorącej wodzie kąpany. Myśli pan, że aresztowanie to rzecz łatwa? Niechże mnie pan zrozumie... Aresztowanie bez dowodu winy, to szalone ryzyko. Co prawda jestem dobrym psychologiem dusz ludzkich i często w mojej tyloletniej praktyce ryzykowałem i ostatecznie zwyciężyłem. Ale czy pan zna tę przesłankę: człowiek jest omylny, uczony jest człowiekiem, a zatem i uczony jest omylny... Widzi pan, ja nie mam dowodu — zalił się w dalszym ciągu inspektor — abym mógł ze spokojem sumieniem wydać polecenie aresztowania Marji Mesanow i Magdaleny Mawilskiej. Pierwszej nie chwyciłem na gorącym uczynku na cmentarzu, jest to tylko moje przypuszczenie, że ona, a nie kto inny rzuciła bukietki ponsowych róż na grób lekarza. Co do drugiej, sprawa przedstawia się jeszcze gorzej...

— W takim razie — przerwał Steryński.

— W takim razie — roześmiał się inspektor nie pozostając mi nic innego jak pańską propozycję odrzucić. Niech pan nie zapomina, że istnieje jeszcze na kuli ziemskiej sprawiedliwość, która aresztowanie dwóch niewinnych kobiet może ośmieszyć swym wyrokiem. A wówczas ja się narażam...

Inspektor przerwał i przytknął rozpalone czoło do chłodnej szyby.

Redaktor Steryński powstał i spojrzawszy na zegarek zapytał.

— Więc co pan postanawia ostatecznie czynić?

Inspektor odwrócił się i już miał odpowiedzieć na to pytanie, gdy nagle do drzwi ktoś zapukał. Nie czekając na zaproszenie wszedł do gabinetu mężczyzna w jasnym garniturze, z kapeluszem w ręku.

— To pan — rzekł poruszony wizytą inspektor — czy jest coś ciekawego?

— Tak jest — odpowiedział przybysz, podejrzliwie spoglądając w stronę Steryńskiego.

Naczelnik urzędu śledczego zrozumiał jego obawę.

— Może pan mówić śmiało, nikt nam nie przeszkadza.

Był to wywiadowca Mruk, któremu polecono obserwację domu przy ulicy Sienkiewicza, gdzie mieszkała Marja Mesanow. Był on specjalnie forytowany przez inspektora Granta i odznaczał się niebywałą odwagą i pracowitością. Swoją zawód traktował poważnie, a szcze gólniej rozkoszował się niepewnymi sytuacjami.

Zjawienie się wywiadowcy Mruka wpłynęło podniecająco na inspektora.

— A więc coś pan słyszał i widział? — zapytał siadając za biurkiem z ołówkiem w ręku.

— Przedewszystkiem meluduję panu inspektorowi z przykrością — zaczął Mruk — iż funkcję swoją uważam za skończoną. Obie panie wyjechały dziś wieczorem.

— Nie może być? Dokąd? — rzucił niespokojnie inspektor zrywając się z fotelu.

Mruk spojrzał na dziennikarza, a potem na swego zwierzchnika, któremu wskutek nagłego zdenerwowania narzmiwały żyły na czole.

(Dalszy ciąg jutro.)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

81)

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Słaskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską”, i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmatorów, przyjeźdźcą Pakulę pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Naręczona Chudzika jest siostrą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłodze...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuli, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakiegoś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakulę, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Główniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika? To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysłała za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapalał do księżniczki wielką miłość, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo. Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakula oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic”.

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakula i sprzedaje bandzie cyganów.

Chudzik występuje ostro przeciwko Zawidzkemu, który grozi mu śmiercią.

Spojrzał sobie w oczy. Zawidzki miał wzrok hardy, stanowczy, nieugięty. Wyczuwało się w tym wzroku silną wolę i pewność. Chudzik uląkł się tego spojrzenia. Nie znał Zawidzkiego, nie wiedział kto zaczął, ale zrozumiał instynktownie, że walka z tym czło-

wikiem może być naprawdę niebezpieczna.

— Kiedy wrócę mi pan mego syna?... — zapytał spokojniejszym głosem.
— Postaram się jaknajwcześniej...
— Dobrze... Zobaczymy!... — odparł Chudzik i wyszedł z pokoju, zatrząskując za sobą drzwi.

Rozdział dwudziesty czwarty.

Pogoń

Felek widział odjeżdżające wozy cygańskie, słyszał rzewne wołanie Jasia, kpiące wyzwiska cyganów i choć burzyła się w nim krew, choć z całych sił mocował się z przeszkodą, która nie pozwalała mu ruszyć się z miejsca — na nic to się zdało.

Mocne, zwarte sznury były silniejsze. Wskutek tarcia o chropowatą korę drzewa, zdarła mu się skóra na plecach i potworzyły się jęczące rany, ale Felk był wytrzymały na ból. Dla dodania sobie animuszu powtarzał ciągle:

— Jeszcze ja ich nauczę!... Iadź spokojny, Jasiu, nie zapomnę o tobie!...

Ale był zły. Ło jażke ta nie być złym, kiedy za chwilę miał już uwolnić towarzysza z niewoli cygańskiej, aż tu nagle pies popsuł mu całe szyki!... Jak się tu nie ziościć, kiedy wrogowie przywiązali go mocnymi sznurami do drzewa, od którego w żaden sposób nie może się teraz rozłączyć...

A wozy cygańskie wjechały w las, miały skośnie drzewa, wydostały się na drogę i podążyły hen! — w nieznaną stronę...

Felka ogarnął w pierwszej chwili strach... Gdy umilkły śmiechy cygańskie i skrzyp wołów, gdy trwożna cisza legła dookoła niczym ciężki kamień przytłaczając serce, gdy zmierzch stał się coraz bliższy, coraz namacalniejszy, trwoga opanowała Felka.

Co teraz będzie?... Jest rzeczą niedopomyślenia, aby o tej porze ktoś przeszedł tędy!... Przecie była już późna jesień, zimno wieczorami dawało się dotkliwie we znaki, któżby więc wglębiał się o zmroku w gąszcz leśny?...

Drętwiał na myśl o tem, że przez całą noc stać tak będzie nieruchomo przywiązany do drzewa, głodny, zmęczony i skrawiony, wystwiony na nocny chłód, wyczekujący złotowania. A i przytem żadnej pewności nie miał, że jutro znajdzie się jakiś zbawca, który przyjdzie mu z pomocą, więc możliwe, iż noc nadchodząca, pełna udręki i strachu, wcale nie będzie pierwszą ani ostatnią.

A więzy coraz boleśniej wrzynały się w ciało, coraz głębiej zapadały w poczynione wyżłobienia na skórze, usztywnione ręce i nogi mdlały w bolesnym skurczu, tylko głowa poruszała się swobodnie na wszystkie strony i szpile spojrzeń przesuwały gęstwieniący mrok, wypatrując pomocy...

Ale napróżno... Las ścichł, kładąc się do snu.

Felek zebrał resztki sił i z całej mocy wrzasnął:

— Hop!... Hop!... Na po-o-o-o-o-omo-o-o-o-o-o-oc!

Okrzyk jego tysiącem echem odbił się po całym lesie i zamarł gdzieś w przestworzach. Felk krzyczał coraz głośnie, coraz rozpaczliwie. Żył nabrzmiewały mu na skroniach i na szyi, wyschnięte gardło odmawiało posłuszeństwa głosowi... Nie mógł już krzyczeć... Głowa ciężko opadała na pierś... Zamarł w niemej rozpacz.

A tymczasem zapadła noc. Niebo przykryło się chmurzyskami, które nie przepuściły nawet na ziemię księżycowych promieni. Mrok w lesie był tak gęsty, że Felk własnej ręki nie widział.

Uczucie strachu zwiększało się co-

raz bardziej. Felk nie należał do osób tchórzliwych, ale czuł się jakoś nieswojo wśród nocy, przywiązany do drzewa w wielkim czarnym lesie. W dodatku chłód i głód dawały mu się coraz dotkliwiej we znaki. Stopy miał skamieniałe i zimne jak lód. Ręce zupełnie zdrtwiały. Suchym językiem pędzłował podniebienie. Chciał mu się straszliwie pić i jeść...

Nagle zerwał się wichur... Zalopotały konary drzew niczem sztandary, pomruk groźny niczem widmo przeleciał przez las, Wiatr łamał suche gałęzie, pochyłał wierzchołki smukłych sosen. Felkowi zdawało się ciągle, że ktoś podkłada się doń z tyłu, że za chwilę otrzyma zniemacka cios w plecy i nie będzie się mógł nawet obronić.

Wicher stawał się coraz bardziej natarczywy, wdzierał się pod marynarkę, smagał po twarzy jak biczykiem.

Felek stracił panowanie nad sobą. Ale mózg jego nie przestawał ani na chwilę pracować... Ciągle zastanawiał się nad tem, czy możliwy jest jakiś ratunek w jego straszliwej sytuacji...

I doszedł do wniosku, że... tak... Trzeba tylko wyteńczyć wszystkie siły, nie poddać się, nie zrezygnować z z wolności, nie rozpaczować, nie oglądać się na niczyją pomoc, lecz samemu sobie pomagać...

Plan jego był prosty... Felk czytał książki o Indianach, walczących w stepach i lasach meksykańskich. Czytał o tem, jak Indianie, przywiązani do drzewa, zębami przegrzali sznury i w ten sposób pozbywali się więzów... Czemu on nie miałby spróbować tego sposobu?...

Sznury były wprawdzie mocne i grube, ale czy nie miał równie mocnych zębów?...

Nie namyślając się długo, zabrał się do roboty. Wichur wylł przeciągle, niczem pies na łańcuchu, chłód stawał się coraz bardziej przenikliwy. Felk starał się przedewszystkiem zgnać nogi w kolanach, by móc się zniżyć i dosięgnąć ustami pierwszych sznurów, opasających jego ramiona.

Osiągnięcie tego celu wymagało nie ludzkiego wysiłku. Nie bacząc na rany na całym ciele, rozdrapywane przy każdym poruszeniu i sprawiające z tego powodu potworny ból wyprężył masyjne ramiona, niczem nowocześniejszy Samson, i postępując z cicha mocował się zawzięcie z niewidzialnym wrogiem. Walka ta trwała blisko godzinę... Mimo chłodu, panującego w lesie, czoło miał spocone i twarz całą zlaną potem. Ale cel był osiągnięty: — chwycił w zęby mocny sznur...

Teraz trzeba było przegryźć, przeciąć zębami jak nożycami... Było to również zadanie niełatwe... Felk zdobywał tę przeszkodę centymetr po centymetrze, wypływając wyszarpane włosie. Sznur w nadgryzionym miejscu stawał się coraz cieńszy, coraz słabszy, aż o świcie poddał się zgrzytającym zębom.

Jak pod wpływem czarodziejskiej różdżki, opadły więzy i Felk z rozmachem runął na ziemię... Nos wetknął w grudek mchu, ramiona bezwładnie rozkrzyżował i leżał tak dysząc ciężko, napawając się wolnością.

Rany na rękach i nogach piekły niemiłosiernie. W dodatku zwichnięta

noga również dawała mu się we znaki. Ale cóż to wszystko znaczyło wobec odzyskanej wolności?!

Wyciągnął z torby kromkę pozostałego chleba i przełknął ją w dwóch kęsach. Niewiele to znaczyło na jego dość obszerne żołądek, ale lepszy rydz niż nic.

Po tem skromnym śniadaniu podniósł się z ziemi i poszedł drogą, którą dnia poprzedniego odjechały wozy cygańskie. Droga ta wiodła pod samo pole, skąd widać było kilka słomą krytych wiejskich chat.

Felek skierował swe kroki do pierwszej-lepszej chaty. Gospodarza już nie było, pojechał o świcie do miasta na targ. Jakaś kobiecina w chustce na głowie krzątała się koło rozwalonej kuchenki, a na podłodze siedziało w brudnej koszulini umorusane dziecko.

— Niech będzie pochwalony... — rzekł Felk, wchodząc do izby.

— Na wieki wieków, Amen... — odparła kobiecina, odwracając się. — A skąd to?...

— Sam nie wiem... — odparł Felk, siadając na ławce, gdyż nie miał siły stać. — Z lasu... Powiedźcie mi, kobiecino, czyście nie widzieli tu wczoraj przejeżdżających wołów cygańskich?...

— Dlaczego miałabym nie widzieć?... — odparła kobiecina. — Pod wieczór już było, gdy dwa wozy pojechały?...

— A dokąd pojechały?...

— Bo to ja wiem?... Jechały tą drogą na Głowaczów...

— Jest to najbliższe miasteczko stad?...

— A pewnie?...

— Ile będzie kilometrów?...

— Z 30... A może więcej, — obliczał szybko.

— Trzydzieści kilometrów... Kawał drogi... Przy jego stanie nawet przez dzień nie zajdzie... Gdyby go noga nie bolała, dałby sobie radę, ale ze zwichniętą nogą będzie gorzej!...

Kobiecina przyglądała mu się uważnie, jakgdyby nie miała dość zbytniego zaufania. Ale napała go mlekiem i dała kawałek czerstwego chleba. Felk podziękował za te goście i poszedł dalej drogą na Głowaczów.

Ciężko mu było chodzić. Po bezgwiezdnej, wietrznej nocy wstawał pogodny, przyjemny dzień. Słońce przedzierało się z łatwością poprzez lekką opończę chmur. Felk przyspieszał ciągle kroku, kulejąc zlekka na lewą nogę. Co chwilę oglądał się, czy nie nadjeżdża jakiś wóz, ale droga była zupełnie wolna. Raz tylko przejechał jakiś cyklista, śpieszący widać bardzo w stronę Głowaczewa. Felk nie dojrzał nawet jego twarzy.

Szedł dalej zamyślony i starając się tylko jaknajprędzej przebyć te przetrzeź, dzielącą go od Głowaczowa. Był pewien, że cyganie zatrzymają się w tem miasteczku, by nakarmić i napoić konie, a może i w tym celu by pozbyć się wreszcie Jasia choćby nawet za niższą cenę.

Minał jakaś wioskę i znowu znalazł się na skraju lasu, ciągnącego się po obu stronach szosy.

Nagle — zatrzymał się.

W rowie leżał porzucony rower. Felk nie wierzył własnym oczom... To pewnie ów cyklista, którego przedtem zauważył na drodze... Zostawił w rowie rower i uciekł...

Dlaczego uciekł?... Felk nie zastanawiał się nad tem.

Cóż go to mogło obchodzić?... Grunt — że miał rower... W każdym razie łatwiej mu będzie dobrać rowerem, podczas wyścigów z chłopakami zawsze zdobywał pierwszą nagrodę. Wyciągnął więc rower i zamierzał wyjść na środek szosy, gdy nagle poczuł nad sobą silne uderzenie, od którego padł od razu na ziemię i w tej chwili ujrzał nad sobą śmiejące się oczy cygana...

(Dalszy ciąg jutro).

Widmo szubienicy w Gnieźnie

Zamożny rolnik b. emigrant amerykański, zamordowany przez dwóch włóczęgów. — W wyniku pościgu policja ujęła zbrodniarzy

Gniezno, 10 października. Onegdaj donosiliśmy o strasznej zbrodni, popełnionej na spokojnym i uczynnym rolniku w Mieleszynie, ś. p. Zygmuncie Wroczyńskim przez nieznaną z nazwiska włóczęgów.

Dzięki energicznemu pościgowi, policja zdołała już ująć sprawców mordu. Aresztowania dokonano pod Strzałkowem, gdzie mordercy ukrywali się.

Są nimi: 21-letni Piotr Linka, zamieszkały w Piętnie, pow. turkowski, oraz także zamieszkały jego towarzysz 28-letni Józef Radziński.

Zbrodniarzy, z których Linka przynajmniej do mordu, skutych, odstawiono do więzienia w Gnieźnie.

Jak się dowiadujemy, śp. Wroczyński przyjął Piotra Linkę do pracy, gdy ten zgłosił się doń, jako zgłodniały włóczęga. Przyjął go tylko na parę dni, aby mu dopomógł w uprzatnieniu pola.

Nie pytał nawet o nazwisko.

Po ukończeniu roboty oddał go, ob-

darowując zarówno opłatą jak i żywnością. Ponieważ Wroczyński, będąc reemigrantami z Ameryki, uchodzą za zamożnych gospodarzy, Linka przy pomocy Radzińskiego postanowił dokonać morderstwa, i w tym celu zaczęli się w stajni.

Po dokonaniu zbrodni zbrodniarze

wsiedli na przejeżdżającą powózkę i odlecieli w kierunku jednej z dalszych wsi, skąd piechotą udali się pod Strzałkowo.

Obaj zbrodniarze stanęli przed sądem doraźnym, który w Gnieźnie będzie pierwszym od czasu wprowadzenia sądów doraźnych.

Śmiertelna bójka rzeźników

Lwów, 10 października.

(d) W restauracji Lifschütza za rogatką Łyczakowska późno wieczorem zeszło się kilku rzeźników, którzy tam zabawiali się wesoło.

Gdy Lifschütz miał już swój lokal zamykać, dwaj podpici rzeźnicy, a to Leopold Stasikiewicz, zamieszkały przy ul. Dobrzańskiego 3 i Kazimierz Reliński z Jałowca, rozpoczęli sprzeczkę ze sobą, która wnet przemieniła się w bójkę.

W czasie tejże Reliński dobył z kieszeni noża i pchnął Stasikiewicza w pierś.

Ostrze noża weszło w serce, wskutek czego Stasikiewicz momentalnie na miejscu zakończył życie.

Wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona. Śp. Stasikiewicz pozostawił żonę i czworo dzieci.

Policja aresztowała Relińskiego i jego syna, Jana, który również brał udział w krwawej bójce.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55,
przyjmuje od 9-3,

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.
przy Górnym Rynku.

SPROSTOWANIE.

Do ogłoszenia Kolektury B. Bonczyka, zamieszczonego w dniu 8 b. m. wkrađa się następująca pomyłka:

zamiast kolektura została przeniesiona z ul. Brzezińskiej

winno być:

Z UL. BRZOWEJ 18

co niniejszem prostujemy.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjaicka 50).

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dziś wielka premiera!

Największy film produkcji francuskiej 1933 r. p. t.

Dziś wielka premiera!

„Niepotrzebne Dziecko“

w rolach gł. znakomity **HENRY BAUR** niezapomniany „Dawid Golder“ oraz najmłodsza sława Francji **Robert Lynen** oraz film polski „Bezimienni Bohaterowie“

Dziś i dni następnych! **FLIP i FLAP** **ADRIA**

„LAUREL i HARDY“

w najnowszej i najweselszej komedii produkcji 1933-34 p. t.

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. 185 gr., następne III 35, II 1.10, I 1.30

„Schowajcie swoje smutki“

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 54, II 85, I 1.09.

KINO TEATR **CZARY**

Dziś rewelacyjna premiera, wielkiego podwójnego programu

I. „Pod fałszywą flagą“ II. „Syn szczęścia“

Emocjonujący dramat szpiegowski z czasów Wielkiej Wojny — W rolach głównych: znakomici aktorzy wiedeńscy Gustaw Fröhlich i Charlotte Susa. Początek seansów o godz. 4-ej po poł.

Arcypikantna szampańska komedia w 10 aktach. W rolach głównych: GLEN TRYON i PATSY RUTH. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCNICH I SKÓRNYCH
Zawadzka 1
Czynna od 9-ej rano do 9-ej wieczór
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-ej do 5-ej przyjmuje kobieta lekarz.

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej. 30

DR. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DR. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

KOLEKTURA
S. PASSIERMAN
Piotrkowska 13, tel. 242-13
po szczęśliwe losy
19 października — ciągnięcie 1-ej klasy
Nie zwlekaj, bo może cię ominąć bogactwo.

DR. MED.
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

ZAGUBIONO weksel na 50 zł. wystawca A. Kohn zlecenie Branica, pl. dnia 31 grudnia 1933 r. Niniejszy weksel unieważniam. 10

ZAMIENIE 3-pokojowe świeżo wyremontowane mieszkanie z wszelkimi wygodami na odpowiadające powyższemu warunkom — 2-pokojowe. — Oferty: sub: „A. Gr.“.

DR. MED.
Roman Bornstein
spec. chor. wewnętrznych i nerw.
powrócił
Traugutta 9
Tel. 223-06 przyjm. od 5-7-ej 30-2

DR. MED.
W. Łagunowski
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR
KLINGERS. Kryńska
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w W niedziele i święta od 10-12.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Piotrkowska 37, podwórce 1-10
ZAGINAŁ pies rasy „Dingo“, duży, żółty, ogon puszysty. Odprowadzić ul. Jerzego 5/7, m. 20. 10

Przedszkole P. K. O.
Narutowicza 45
podaje do wiadomości, że uruchamia drugi oddział Przedszkola DLA DZIECI BEZROBOTNYCH.
Zapisy przyjmuje się w Przedszkolu P. K. O. (Narutowicza 45), codzień od 12 do 1-ej.

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA“-TROPIC

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
FOTOGRAFICZNE materiały po zniżonych cenach tylko w firmie P. Lewkowicz, Piotrkowska 92. Solidne wykonanie prac amatorskich. Miesięcznik fotograficzny bezpłatnie.



Echa meczu Naprzód—WKS. Śmigły

Wilno grozi wystąpieniem z PZPN-u

Władomość o unieważnieniu przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN-u meczu o wejście do Ligi Naprzód — W. K. S. Śmigły wywołała w kołach sportowych okręgu wileńskiego oburzenie.

Władze piłkarskie okręgu wileńskiego postanowiły ująć się za mistrzem Wilna i wystosowały energiczny protest do PZPN-u, domagając się co najmniej decyzji.

W wypadku nieuwzględnienia protestu Wilna władze tamtejsze zamierzają podać się do dymisji i wycofać drużynę wileńską z dalszych gier o wejście do Ligi.

Mówi się nawet głośno o tym, że Wilno zamierza w związku z decyzją PZPN-u wystąpić z Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Skandal na mistrzostwach

Polski w szczypiorniaku rozegranych w Król. Hucie

W ubiegłą sobotę i niedzielę rozegrane zostały na Stadionie W. F. w Królewskiej Hucie tegoroczne mistrzostwa Polski w szczypiorniaku, które jednak nie wyłoniły mistrza z powodu skandalu, jaki miał miejsce w finałowej rozgrywce między Cracovią a Chorzowem. Przy stanie 3:2 (3:2) dla Cracovii sędzia p. Nowak z Warszawy wystawił gracza Chorzowa — Imiolczyka, który już niejednokrotnie na zawodach pokazywał się z najgorszej strony. Również i w meczu z Cracovią sędzia zupełnie słusznie wystawił go z drużyny. Nieobliczalny w skutkach Imiolczyk znieważył czynnie sędziego, który przerwał mecz finałowy przy stanie 3:2 dla Cracovii.

Ze zgłoszonych 6 drużyn stanęło tylko 5, gdyż Dror Lwów nie stawiał się.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Sobota:

Warta (Poznań) — Dror (Lwów) wal kower z powodu niestawienia się Droru. Zjednoczone (Łódź) — AZS (Warszawa) 5:2 (2:1).

Cracovia — Warta (Poznań) 7:4 (3:2) Chorzów — Zjednoczone (Ł) 6:2 (4:1). Niedziela.

O TRZECIE I CZWARTE MIEJSCE. Warta (Poznań) — Zjednoczone (Ł) 8:2 (3:0).

O PIERWSZE I DRUGIE MIEJSCE. Cracovia (Kraków) — „Chorzów” 3:2 (3:2).

Mecz przerwany z powodu skandalu o którym piszemy powyżej.

Konferencja porozumiewawcza

w sprawie sezonu zimowego

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Krakowie doroczna konferencja porozumiewawcza w sprawie przygotowania sezonu zimowego. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele Polskiego Związku Narciarskiego, Państwowego Urzędu W. F., Ministerstwa Komunikacji, u-zdrowisk, wydziału turystyki i t. d. Przewodził obradom inż. Bobkowski.

Wygłoszono następnie szereg referatów, w których zgłoszono pod adresem władz szereg dezyderatów komunikacyjnych. Poza tem zwrócono się również do Ministerstwa Oświaty o przesunięcie wakacji zimowych na początek lutego.

Na konferencji ustalono pełny program sezonu zimowego 1933 i 1934 r. W programie uwzględniono 129 imprez. Pierwsza impreza odbędzie się dnia 25 grudnia w Zakopanem. Zakończenie sezonu jest przewidziane na 2 kwietnia.

Program uwzględni szereg zimowych imprez międzynarodowych. M. in. w dniach 26 do 28 grudnia odbędzie się w Zakopanem międzynarodowy turniej

hokejowy. Drugi podobny turniej oraz międzynarodowe zawody saneczkowe odbędą się w dniach 1 do 6 stycznia w Krynicy. W dniach 10 do 17 stycznia program przewiduje doroczne ogólnopolskie zimowe zawody hippiczne w w Zakopanem. Mistrzostwa Polski w saneczkarstwie rozegrane zostaną 2 i 3 lutego w Krynicy. W dniach 2 do 4 lutego w Warszawie odbędą się pierwsze wszechświatowskie łyżwiarskie igrzyska zimowe.

Mistrzostwa narciarskie państw słowiańskich oraz międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Polski odbędą się w Zakopanem w dniach 8 do 11 lutego. W dniach 17 i 18 lutego odbędzie się automobilowy zjazd gwiazdzisty, połączony z raidem sztafetowym samochodowo-samolotowym.

W marcu w dniach 1 do 10-go ma się odbyć raid kolejowo-narciarski. Poza tem w dniach 10—12 marca w Wrochowie odbędzie się narciarski trójmecz graniczny. Dokładny termin mistrzostw hokejowych Polski nie jest jeszcze ustalony.

Bokserzy łódzcy

walczą z reprezentacją Moraw.

Program spotkań reprezentacji pięściarzy naszego miasta w Czechosłowacji uległ zmianie. Wyjazd naszych pięściarzy został przyspieszony i nastąpi już w poniedziałek dnia 16 b.m.

Pierwszy mecz reprezentacja Łodzi rozegra w środę dnia 18 b.m. w Zlinie z reprezentacją Moraw. Zaznaczyć należy, że Morawy gromadzą czołowych bokserów czeskich (jak Skrivanek, Ostrużniak) to też mecz z Łodzią oczekiwany jest w Zlinie z ogromnym zainteresowaniem.

Mecz w Zlinie będzie dla Łodzi dwudziestym piątym jubileuszowym meczem międzymiastowym.

Ze Zlina pięściarze łódzcy udadzą się do Brna, gdzie w piątek 20 b.m. stoczą rewanżowy mecz o nagrodę tamtejszego magistratu z reprezentacją miasta.

Wraz z ekspedycją pięściarzy wyjeżdżają do Czechosłowacji pp. Kordasz i Sikorski.

Kusociński zaproszony

na start do Paryża przez Ladoumegue

Kusociński otrzymał b. korzystną propozycję startu w dniu 15 b.m. w Paryżu na 3 km. ze znakomitym biegaczem francuskim Ladoumegue.

Propozycję tę Kusociński z miejsca odrzucił. Charakterystyczne, że w liście wystosowanym do Kusocińskiego przez menagera nieljakiego Herschla ma wa jest o starcie na cel dobroczynny.

Jak wiadomo amatorom wolno startować z zawodowcami tylko w jednym wypadku, a mianowicie o ile zysk z imprezy przeznaczony jest na instytucję dobroczynną.

W tym wypadku jest to tylko mianowicie ze strony Ladoumegue i jego menagerów, którzy pod płaszczykiem urządzania imprez na różne cele, zapychają sobie kieszenie pieniędzmi.

PIERWSZY MILJON

na Nr. 61.415

225.000 zł. na Nr 5.351 100.000 zł. na Nr 107.462

100.000 „ „ „ 112.612 75.000 „ „ „ 33.637

jak również wielka ilość wygranych po Zł. 20.000,- 15.000,- 10.000 itd. padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTAL i S-ka

Katowice, św. Jana 16

Bydgoszcz Jagiellońska 2	Gdynia Plac Kaszubski	Łódź Piotrkowska 54
Król.-Huta Wolności 26	Tarn.-Góry Krakowska 7	Bielsko Wzgórze 21

P.K.O. Nr. 304.761

To też wszyscy grają u KAFTALA
Losy I Klasy 28 Loterii są już do nabycia

Wobec zmiany systemu gry ciągnienie odbędzie się już 19 paździer. br.

KAFTAL to synonim szczęścia!

Reprezentacja Łodzi na mecz z Ł.K.S-em.

W niedzielę odbędzie się w Łodzi mecz piłkarski między ligową drużyną ŁKS-u a reprezentacją Łodzi.

W związku z tem kpt. zw. ŁOZPN-u p. Cyll ustalił w dniu wczorajszym następujący skład reprezentacji bramka: Rapaport (Hakoah) rez. Pisarski (WKS) obrona: Głogowski (Widzew), Mikołajczyk (ŁTSG), pomoc: Duczynski, Lenart (WKS) i Chojnacki (Un. Touring), atak: Pałczewski, Królewiecki (ŁTSG), Leśmiński (Wima), Owczarek, Stolarski (WKS).

Mecz zostanie rozegrany na stadionie WKS-u.

Porażka Szamoty w Brukseli

W Brukseli odbyły się w niedzielę zawody kolarskie o wielką nagrodę Europy dla sprinterów. Pierwsze miejsce zajął Scherens przed Michardem.

Szamota startował w czterech biegach eliminacyjnych. Trzy razy zajął ostatnie miejsce, a raz — drugie miejsce.

Ostatni start Walasiewiczówny

W najbliższą środę Walasiewiczówna startować będzie po raz ostatni przed wyjazdem do Ameryki na boisku Agri-coli w Warszawie. Nasza mistrzyni zaatakuje rekord Polski w trójboju, należący do Konopańskiej.

Na boiskach całego świata

W meczu piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami juniorów Włoch i Niemiec zwyciężyła drużyna włoska w stosunku 4:3.

Znana lekkoatletka czeska Koubkova opuściła na stałe Brno, przenosząc się do Pragi, gdzie zasili szeregi jednego ze stołecznych klubów. Dotychczas Koubkova należała do klubu Vysoskelski Sport.

Mistrz Belgii w biegu na 400 metrów przez płotki Bosmens pobił rekord belgijski na tym dystansie, uzyskując czas 55,1 sek.

W drodze powrotnej do Polski reprezentacja zapaśnicza polska rozegrała mecz towarzyski w Przerowie z reprezentacją okręgu morawskiego: Zwyciężyli polacy w stosunku 14:9.

Lechja-Concordja 2:1 (1:0). Interesujący mecz piłkarski w Tomaszowie.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Tomaszowie niezwykle interesujący mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B grupy piotrkowsko-tomaszowskiej między zespołami „Lechja” i „Concordja”.

Po zaciętej walce zwycięstwo odniosła „Lechja” w stosunku 2:1 (1:0). Bramki dla Lechji zdobyli: Gadaj i Drejling.

Meczem kierował p. Jędraszczak z Łodzi.

Ponieważ Concordja i Lechja zdobyły w rozgrywkach o mistrzostwo po 6 punktów, zachodzi konieczność rozegrania trzeciego, decydującego, meczu, który odbędzie się prawdopodobnie w Koluszkach.

Ostatnie dni zapisów na wycieczkę do Warszawy.

Zaledwie kilka dni dzieli nas od sensacyjnego meczu piłkarskiego Czechosłowacja — Polska. W niedzielę dnia 15 października na reprezentacyjnym stadionie im. Marszałka Piłsudskiego walczyć będzie nasza jedenastka piłkarska z teamem czeskim, złożonym wyłącznie z piłkarzy zawodowych. Kto więc nie oglądał jeszcze meczu międzypaństwowego lub kto pragnąłby skorzystać z okazji urządzenia zawodowców czeskich niechaj zgłosi się do biura podróży Wagons-Lits Cook, które organizuje na powyższe zawody wycieczkę sportowców łódzkich.

Przejazd w obie strony wraz z biletem wstępu (wejściowy przed trybunami) na mecz wynosi zł. 10. Do trybuny obowiązuje specjalna dopłata, która skutecznie można przy odbiorze biletu.

Przypominamy, że na mecz Polska — Belgia zabrakło biletów, należy więc spieszyć z zapisami, które przyjmuje biuro Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) codziennie od godz. 9 do 13,30 i od 15 do 20 do czwartku włącznie.

Kupon I. 7

dający prawo uczestniczenia
w konkursie sportowym
Expresu Ilustrowanego

Polacy—zdobywcy pucharu Gordon-Benneta



Tegoroczne międzynarodowe zawody lotnicze w Ameryce przyniosły — jak wiadomo — zwycięstwo uczestnikom polskim, którzy zdobyli puchar Gordon-Benneta. Na zdjęciu obaj zwycięscy lotnicy Hynek i Burzyński na przyjęciu u amerykańskiego ministra wojny Woodringa (nalewo).

Zniwo straszliwego orkanu nad Meksykiem



Szalejący z niezwykłą siłą nad wybrzeżem meksykańskim orkan pochłoniął setki ofiar i zniszczył niemal całkowicie port Tampico. Zdjęcie przedstawia ruiny miasta Tampico.

Spotkanie królów bałkańskich



Spotkaniu króla Aleksandra jugosłowiańskiego (nalewo) z królem Borysem bułgarskim (w głębi) i księciem Cyrylem bułgarskim (naprawo) przypisują w kołach politycznych Małej Ententy wielkie znaczenie.

Jak się ujarzmia słonie



Zdjęcie przedstawia przywiązane za kark i tylne nogi do drzew słonia, którego trzymają w tej pozycji tak długo, póki jest całkowicie ujarzmiony. Obok młody słoń, który czeka cierpliwie, aż matkę jego zwołają.

Codzienna nowelka „Expressu”

Jak się robi karierę

Roman Bohlen zamknął drzwi swego pokoju hotelowego i powoli zaczął schodzić po schodach.

Minęło już trzy tygodnie od czasu, gdy przyjechał próbować szczęścia. — Trzy tygodnie minęły, a szczęście nie przychodziło.

W kieszeni miał rachunek hotelowy na dość poważną sumę. Z gotówki nie pozostało już śladu.

Nagle ku swemu przerażeniu ujrzał młodą kobietę, która w tej właśnie chwili wyciągnęła z kieszeni rewolwer i przyłożyła go do skroni. Jednym sussem był przy niej.

— Pardon — łaskawa pani — krzyknął i delikatnie, ale stanowczo wyrwał jej z ręki rewolwer.

— Proszę panią, piękne kobiety nie umierają w taki sposób a nadto...

Nie mógł dalej mówić, gdyż ludzie stojący w hallu hotelowym, którzy byli świadkami tej sceny, okrzyknęli ich.

Wkrótce o wypadku dyskutowali już nietylko goście hotelowi ale mówiono już o tem i na mieście.

Opowiadano, że żona znanego adwokata chciała się zastrzelić na schodach hotelowych, lecz została w ostatniej chwili uratowana przez młodego pisarza Romana Bohlena, który właśnie napisał niedawno doskonałą powieść.

Roman stał się odrazu bohaterem dnia. Wszyscy starali się go poznać, wszyscy mu wieszowali. Najważniejsze jednak, że natychmiast zawarł znajo-

mość z dwoma znanymi wydawcami, którzy zaproponowali mu wydanie powieści na doskonałych warunkach.

Tej właśnie powieści, którą od 3-ch tygodni Roman Bohlen wytrwale posyłał po kolei wszystkim wydawcom, która za każdym razem wracała do niego odrzucona.

— Niezwykła historia, naprawdę niezwykła historia — mruzczał do siebie portier hotelowy, kłaniając się uniżenie młodemu pisarzowi.

Był on tak przejęty wypadkiem, że zapomniał nawet prosić o uregulowanie rachunku, który mu przysłał przed godziną do numeru.

W pokoju na drugim piętrze leżała na kozetce piękna, młoda kobieta, otoczona przyjaciółmi. Dopiero niedawno chciała się pozbażyć życia. Ciało jej wstrząsało się od spazmatycznego płaczu. Nagle wskoczyła...

— Mój Boże, moje czerwone oczy — zawołała — moje czerwone oczy!

Przemyślała sobie natychmiast spojrzawszy w lustro, i jakby zupełnie zapominając o całym wypadku pośpiesznie przypudrowała sobie nos i ukarminowała usteczka. Przyjaciółki zębały ją jedna po drugiej. Gdy już ostatnia opuściła pokój piękna Ewa pośpieszyła do telefonu, aby zadzwonić do dyrekcji hotelu.

— Hallo! Tu pokój 161, Zależy mi na tem, aby mój mąż nie wiedział o wypadku.

Dyrektor hotelowy odparł jednak, że niestety ostrzeżenie przyszło zbyt późno. Właśnie przed pół godziną wystosował depezę do Wiednia i prosił by adwokat natychmiast przybył, gdyż żona jego zachorowała.

— Jak pan śmiał uczynić to bez mego pozwolenia. Co teraz będzie? — zawołała młoda kobieta.

Dyrektor był istotnie zmartwiony. Był zmartwiony jednak dlatego, że nie mógł przez telefon ujrzeć triumfującego uśmiechu na ustach młodej kobiety.

Tego wieczoru w restauracji hotelowej przy stoliku siedział Roman Bohlen w towarzystwie obu wydawców, którzy klócili się o prawo wydania jego książki.

Nagle Bohlen ujrzał nieznajomą, która chciała się zastrzelić. Przeprosił swych towarzyszy pośpiesznie, wstał i skierował się do jej stolika.

Uklonił się i pocałował w rączkę. — Całował długo, zbyt długo, pomyśleli siedzący dokoła i obserwujący tę scenę.

Co za komedia — powiedziały wszystkie panie.

— Pyszny chłopiec — powiedzieli panowie.

Po godzinie 11-tej Roman pożegnał damę i udał się do małego baru. Tam podpisał wreszcie umowę z wydawcami otrzymał natychmiast większą sumę oraz czek. W różowym nastroju udał się na spoczynek.

Następnego rana podczas śniadania czytał gazetę. Wszystkie pisma donosiły o wielkim czynie pisarza Bohlena, który naraz stał się sławny.

Roman zastanawiał się przez chwilę. Później usiadł przy biurku i napisał następujący list:

— Szanowna Pani! Wczoraj o tej porze byłem u granic rozpacz. Byłem nikomu nieznanym pisarzem, który nie miał nic prócz długów. Wczoraj mogłem się znaleźć w więzieniu, dlatego, że nie miałem możliwości uregulowania rachunku hotelowego. A dziś... mam pieniądze i zdaje się, że talent również posiadam. Wszystko to zawdzięczam pani, albowiem wypadki tak się złożyły, że w moich oczach chciała się pani pozbażyć życia. Przypuszczam, że przyczyny musiały być bardzo poważne. — Współczuję pani serdecznie, ale jednocześnie dziękuję za to, czem się stałem dzięki pani.

W dwie godziny później przyszła odpowiedź.

Szanowny panie Bohlen!

Pańskie zaufanie ucieszyło mnie niezmiernie, wobec tego i ja postanowiłam być wobec pana szczerą. Wcale nie miałam zamiaru się zastrzelić. Mój mąż zadepesował mi, żebym wracała do domu a pozatem nie chciał mi kupić pięknej kolji. Pragnęłam go więc tylko nastraszyć. Czekałam dziesięć minut na schodach z rewolwerem w ręku. O godzinie siódmej byłam uratowana, a pan stał się nagle wielkim pisarzem. O godzinie 12, kiedy pociąg przywiózł mego męża, otrzymałam zarówno kolję jak i pozwolenie, by pozostać.

Dziękuję więc panu, tak jak pan mnie dziękował. O godzinie trzeciej mój mąż wyjeżdża...

Ewa.

W trzy dni później Roman wyjechał na południe. Lekarz skonstatował, że pani Ewa X musi dla poratowania zdrowia również wyjechać na południe.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.